

Luiza Rzymowska

O nowatorskim opisie figury autorytetu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 104/2, 253-264

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LUIZA RZYMOWSKA
(Uniwersytet Wrocławski)

O NOWATORSKIM OPISIE FIGURY AUTORYTETU

Małgorzata Juda-Mieloch, NA RAMIONACH GIGANTÓW. FIGURA AUTORYTETU W POLSKICH WSPÓŁCZESNYCH TEKSTACH LITERATURO-ZNAWCZYCH. Kraków (2008). Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. 272, 2 nlb.

Pragnienie zbadania, jak kwestię autorytetu rozumiano u początków kultury śródziemnomorskiej, mogłoby nas przywieść do poszukiwań w dziełach Arystotelesa, a wreszcie – do analizy paragrafu o stopniach dobra z księgi I *Retoryki* lub przynajmniej tego fragmentu: „większym dobrem jest to, co wszyscy wyżej cenią, od tego, co nie wszyscy, i to, co więcej ludzi, niż to, co mniejsza ich ilość. Dobro bowiem określiliśmy jako to, czego wszyscy pragną, większym jest więc to, czego pragną bardziej. I to jest większym dobrem, co wyżej cenią nasi przeciwnicy w sporze, wrogowie lub eksperci albo powołani przez nich przedstawiciele, ponieważ dwa pierwsze przypadki wchodzą w zakres jednomyślności powszechnej sądów, dwa dalsze – ponieważ są to opinie uznanych autorytetów i specjalistów”¹.

W ujęciu Arystotelesowskim osoba będąca autorytetem orzeka w sprawie dobra (tak jak prawdy) z tą samą bezstronnością, na jaką zdobywa się w pewnych okolicznościach osoba nam wroga, gdy docenia w nas jakąś wartość, np. za coś nas chwali, przyłączając się do opinii ludzi najbardziej nam życzliwych². Tę bezstronność osądu – nazywaną też sprawiedliwością – „uznany autorytet” czy „specjalista” osiąga naturalnie poprzez znawstwo w jakiejś dziedzinie, umożliwiające sąd prawdziwy o danej rzeczy i rozstrzygnięcie określonych spraw, kwestii w sposób wiarygodny. Właśnie wiarygodność jest rdzeniem autorytetu, który, jak pamiętamy, wywodzi się ze słowa „*auctoritas*” (‘powaga moralna’). Krystyna Długosz-Kurczabowa w następujący sposób wprowadza nas w historię tego wyrazu: „Do polszczyzny przeniesiony stosunkowo niedawno, bo przed stu laty, najprawdopodobniej za pośrednictwem niem. »*Autorität*« lub franc. »*autorité*«. Pozostał w bliskim związku znaczeniowym z wcześniej przyswojonym »autor« i pierwotnie oznaczał ‘wiarygodność, upoważnienie, znaczenie, prestiż, powaga’, a wtórnie także ‘człowieka (instytucję, organizację) mającego wpływ, uznanie, powagę dzięki swoim działaniom, twórczości, osiągnięciom’. Wyraz »autorytet« pojawił się dopiero w XIX-wiecznej polszczyźnie, jako zjawisko (pojęcie) był znany od najdawniejszych czasów, lecz określane innymi terminami, zarówno rodzimego pochodzenia, np. »cześnieć«, »poważanie«, »powaga«, »poszanowanie«, »uznanie«, »znaczenie«, »wyrocznia«, jak i zapożyczeniami z różnych języków i różnych epok, np. »atencja« (łac. *attentio*); »arbiter« (łac. *arbiter*); »hołd« (niem. *Huld*); »kult« (łac. *cultus*); »pietyzm« (łac. *pietas*); »prestiż« (franc. *prestige*); »respekt« (łac. *respectus*); »szacunek« (niem. *Schatzung*), a nawet biblizm »alfa i omega«. Liczba określeń synonimicznych jest więc imponująca, pozwala na precyzyjne wyrażenie odcieni znaczeniowych i stylistycznych [...]”³.

„Uznany autorytet” czy „specjalista” to w oryginale cytowanego fragmentu *Retoryki* „*hoj kýrioi kaj hoj ejdótes*”⁴. Przez „autorytet” Henryk Podbielski oddaje w tym kontekście

¹ Arystoteles, *Retoryka*, 1364 b – 1365 a. W: *Retoryka. – Retoryka dla Aleksandra. – Poetyka*. Przeł., wstęp i komentarz H. Podbielski. Warszawa 2004.

² *Ibidem*, 1363 a.

³ K. Długosz-Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2003, s. 32 (s. v. *Autorytet*).

⁴ Aristotle, *The Rhetoric*. With a commentary by E. M. Cope. Rev. and ed. J. E. Sandys. T. I. Cambridge 1877 (reprint), s. 140.

sens starego greckiego słowa „*ho kýrios*”, oznaczającego ‘pana, władcę i opiekuna’; z kolei „specjalista” to „*ho ejdós*”, czyli ‘ten, kto wie, zna się na czymś, umie’. Dzięki tej próbie pracy tłumacza widać, że autorytet to dla nas ktoś więcej niż znawca, to raczej ktoś o przemożnym wpływie. Ten wpływ nie jest jednak możliwy, gdy osobie pełniącej określoną funkcję brakuje wiarygodności.

Pisze o tym Arystoteles w księdze II *Retoryki*, gdy akcentuje, że nie starczy, by mówca nadał wiarygodność swym argumentom – chcąc uzyskać wpływ na słuchacza, musi uczynić wiarygodnym samego siebie, tzn. „jednocześnie okazać własne nastawienie i odpowiednio nastawić osądającego sprawę słuchacza”⁵. Prócz mocy dowodzenia liczy się zatem wiarygodność samego mówcy, zależna od tego, jakie będzie przejawiał nastawienie, następnie „jak osądzą jego nastawienie do siebie słuchacze [...]” i wreszcie – „jakiemu nastawieniu ulegną oni sami”⁶. Według Arystotelesa trzy cechy mówców – „rozsądek, szlachetność i życzliwość” – niezmiennie decydują o tym, że słuchacze wierzą ich wypowiedziom, ufają im⁷. Te wytypowane cechy wskazują, iż od wieków potencjalna zdolność zaistnienia jakiejś osoby jako autorytetu dla innych osób, chcących skorzystać z jej umiejętności, była w naszej kulturze ważnym czynnikiem kształującym stosunki społeczne.

Osobny problem tworzy obecność autorytetu naukowego w tekstach, wiarygodność lub niewiarygodność przywoływanych autorów. Kwestia ta zarysowała się mocno w epoce średniowiecza, w czasie, gdy zdarzało się, że – jak pisał Clive Staples Lewis w *Odrzuconym obrazie* – w zakresie stawiania naukowych tez „poeta miał tę samą rangę autorytetu co uczone”. I na innej stronie: „były to wieki nie tylko autorytetu Kościoła, lecz wielu autorytetów. Kiedy ich kulturę uważa się za reakcję na otoczenie, wówczas elementami w tym otoczeniu, na które reagowała najsilniej, były rękopisy. Każdy pisarz, jeśli tylko może, opiera się na wcześniejszym pisarzu, podąża za jakimś *auctour*, najchętniej łacińskim. Jest to jedna z cech, które odróżniają ów okres niemal w równej mierze od stanu dzikości, jak i od naszej nowoczesnej cywilizacji. We wspólnocie dzikich człowiek chłonie kulturę, po części nieświadomie, z udziału w niepamiętnie dawnym wzorcu zachowania, a po części z ustnego podania starców plemienia. W naszym społeczeństwie większość wiedzy polega ostatecznie na obserwacji. Ale wieki średnie polegały przeważnie na książkach”⁸.

Czy autorzy współczesnych prac naukowych, którzy nie odwołują się do bezpośredniego doświadczenia i obserwacji, lecz do autorytetów, są spadkobiercami tej średniowiecznej tradycji, czy też niewolnikami konwencji stylistycznej panującej w dyskursie humanistycznym? Zagadnienie obecności autorytetu we współczesnej humanistyce to przedmiot studiów Judy-Mieloch. Materiał badawczy obejmuje prace polskich znawców literatury: Jerzego Ziomka, Janusza Sławińskiego, Grażyny Borkowskiej, Ryszarda Nycza i Henryka Markiewicza. Podstawowym kryterium wyboru była różnorodność tekstów – przegląd twórczości pięciu autorów, do którego nas skłania badaczka, pozwala zatem na przyjrzenie się mozaikowości polskiego literaturoznawstwa i jednocześnie ma nas przekonać o tym, że istnieje cecha wspólna wielobarwnych stylistycznie tekstów pięciu indywidualności naukowych: „wszystkie wykorzystują w swej konstrukcji figurę autorytetu” (s. 248). W *Zakończeniu* Juda-Mieloch rozszerza ów wniosek na wszelkie teksty literaturoznawcze – intuicja mówi jej, że figura autorytetu jest swoistym budulcem tego rodzaju wywodu, obok poprawności logicznej, rzetelności faktograficznej czy choćby odwoływania się do źródeł (s. 248). Już w rozdziale pierwszym pojawia się aksjomat o istnieniu „w każdej

⁵ Arystoteles, *Retoryka*, 1377 b.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, 1378 a.

⁸ C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Przeł. W. Ostrowski. Kraków 1995, s. 43, 17.

publikacji figury autorytetu [...]” (s. 13). Cel badawczy Judy-Mieloch – najzwężej wyrażony – to „deskrypcja funkcjonowania autorytetu w tekstach literaturoznawczych [...]” (s. 39) czy „w literaturoznawczej empirii” (s. 46), czyli badanie „sposobu funkcjonowania figury autorytetu [...]” (s. 152) w poszczególnych tekstach.

Najwięcej miejsca w recenzowanej książce autorka poświęciła studiom nad tekstami zmarłego w r. 1990 Ziomka – rozdział tego dotyczący obejmuje 66 stronice (dla porównania: rozdział o tekstach Sławińskiego liczy 22 stronice; Borkowskiej – 38 stronice; Nycza – 30 stronice; Markiewicza – 35 stronice). Właśnie w szkicach Ziomka odnajduje Juda-Mieloch bogactwo „strategii wprowadzania autorytetu w literaturoznawczy dyskurs” (s. 184): alegację, epigonizm, jawne naśladownictwo, restytucję, aktywną kontynuację, alegację negatywną, dodanie. Nie poprzestaje na rozpoznaniu owych strategii i technik, lecz wartościuje je, badając ich przydatność dla Ziomka, cele ich wykorzystania – tym samym wydobywa indywidualność naukową literaturoznawcy i uwypukla to, co Stanisław Gajda nazywał „stylem osobniczym uczonych”⁹. W swoich poszukiwaniach Juda-Mieloch nie tylko najuważniej śledzi wybrane teksty, wnikając w procesy myślowe analizowanych autorów, ale także penetruje indeksy osobowe, aparaturę przypisów i cytatów, gdyż jest przekonana, że i w tych miejscach uwidacznia się autorytet, a często to „jedynie ślady jego obecności”. Dlatego nawet najdrobniejsze informacje, zebrane z ogromną pieczołowitością (niekiedy ich uzyskiwanie sama autorka nazywa tropieniem), ułatwiają Judzie-Mieloch „opis figury autorytetu [...]” (s. 185). *Na ramionach gigantów* to jedna z tych książek, w których każde twierdzenie dotyczące obserwowanego tekstu poparte jest dowodem w postaci cytatu, a najczęściej wielu cytatów – egzemplifikacja została przez autorkę przeprowadzona na najwyższym poziomie, z dociekliwością badawczą i rzetelnością naukową, mimo że wykaz prac, które musiała poddać obserwacji, jest bardzo obszerny: obejmuje 28 tekstów. Ta drobiazgowość potęguje wartość książki jako swego rodzaju historii współczesnego literaturoznawstwa polskiego – bo i tak wolno nam ją odczytywać. Tam zaś, gdzie mogłaby rozczarowywać nieściskość naukowa, uwodzi czytelnika pełen temperamentu, niekiedy rozblyskujący subtelną ironią, rozgrzany ciepłą żartobliwością styl książki *Na ramionach gigantów*, zbliżający tę dysertację ku esejowi (widać to wyraźnie w rozdziałach drugim, trzecim i czwartym, w dwóch kolejnych już słabiej). Juda-Mieloch dba bowiem o efektowne, finezyjne wykończenie swoich raportów naukowych, prowadzi też z autorami prac przez siebie wybranych do analizy swoistą grę, która okazałaby się niemożliwa, gdyby badaczce nie była właściwa lekkość stylu.

Tekst nasycony został urokliwymi metaforami, wśród których warto zwrócić uwagę na porównanie autora syntezy, Ziomka, do dyrygenta: „Podmiot czynności badawczych pełni w przypadku syntezy rolę – pozwólmy tu sobie na muzyczną metaforę – dyrygenta, który znając możliwości wszystkich instrumentów orkiestry oraz umiejętności wszystkich muzyków, wskazuje gestem tych, którym »głosu« w tej chwili udziela” (s. 53).

W innym miejscu Ziomek zyskuje miano „strażnika dobrej wykładni” (s. 86) dzieł Arystotelesa. Analizując teksty literaturoznawcy, badaczka chętnie posługuje się również toposem wędrowni: „Ale Ziomek, jak się już powiedziało, często i chętnie wybiera się w poszukiwaniu autorytetu na obszary dość odległe od macierzystej dyscypliny. Te wędrowni nie mają jednak charakteru szukania inspiracji, lecz są wynajdywaniem potwierdzeń dla filologicznych hipotez. Takie przywołania i cytacje cechują się alegatywnością w rozumieniu, jakie zaproponował Głowiński, to znaczy nie łączą się z żywiołem dialogiczności – są przyjmowane bez zastrzeżeń. Im dalsza dziedzina, która jest terenem takiego egzotycznego autorytetu, tym postawa zawierzenia mocniejsza” (s. 100–101).

Podobny efekt Juda-Mieloch uzyskuje w zakończeniu rozdziału pt. *Literaturoznawca*

⁹ S. Gajda, *Styl osobniczy uczonych*. W zb.: *Styl a tekst. Materiały międzynarodowej konferencji*. Opole, 26–28.09.1995 r. Red. S. Gajda, M. Balowski. Opole 1996.

na ramionach gigantów (Jerzy Ziomek): „Twierdzenia te nieznacznie wydłużają trasę wspinaczki kolejnych adeptów wiedzy o literaturze, którzy w rozsądnym przekonaniu, że z wysoka widać lepiej, podejmują wyzwanie – analizują literaturoznawczą twórczość Jerzego Ziomek” (s. 113).

A w innym miejscu autorka recenzowanej książki zdaje się bawić słowem „wtargnięcie”, dobranym w swoistej grze z użytym przez Ziomek wyrazem „wkroczenie”:

„Czyż bez tych zabiegów uwierzylibyśmy filologowi rozprawiającemu o właściwościach buczyny? Ziomek zwykle pilnuje niewychodzenia poza obszar swych kompetencji, a że jest to obszar rozległy, to już inna sprawa. Jednak samo podjęcie tematyki »badań interdyscyplinarnych« [...], pięknie zamkniętej w tytułowej formule *Powinowactw literatury*, wymusza na badaczu często »wkroczenie na ruchome piaski niekompetencji« [...]. Takie wtargnięcia są konieczne, ale powodują najczęściej niepewność i ostrożność (»Ryzykując niezbyt kompetentne wkroczenie na tereny przyległe...« [...]), a już na pewno swego rodzaju dyskomfort niekompetencji [...].

Wtargnięcia te zawsze powodują, wywołują niemalże akt alegatywnego cytowania [...]” (s. 104).

Toposowi wędrowki niekiedy towarzyszy topos mapy: „Zaznaczone w cytacie miejsca odsyłaczy stanowią punkty na mapie wędrowki Ziomek po rozmaitych instytucjach – zaiste, filolog poświęcił wiele czasu na różnorodne konsultacje” (s. 102).

Albo terminy geograficzne: „Na antypodach omówionych technik znajdziemy niezwykle rzadką strategię odrzucenia, którą za Balbusem nazwaliśmy »alegacją negatywną«” (s. 111).

Ciekawie przedstawia się też literacka zabawa tytułową metaforą pochodzącą z sentencji Isaaca Newtona – „na ramionach gigantów”: „akt zastosowania strategii alegacji negatywnej jest w pracy badacza nie tylko tym upragnionym momentem, w którym można »nieco dalej sięgnąć wzrokiem«, ale także czasem umożliwiającym zmianę roli pokornie wspinającego się na ramiona gigantów »karła«. Długotrwałe działania naukowe, które były tu przedmiotem opisu, uprawomocniają tę zmianę ról: nowy gigant, stojąc stabilnie, jest ręką trwałości swej dyscypliny. I to właśnie te niepozorne, rozsiane po tekstach fragmenty, w których Ziomek odrzuca balast twierdzeń najznakomitszych autorytetów (przypomnijmy: Krzyżanowski, Skwarczyńska, Markiewicz), stanowią jego trwały wkład w rozwój literaturoznawstwa” (s. 112).

Z kolei w rozdziale pod znaczącym tytułem *Samotny kontestator i milczące legiony autorytetów* (Janusz Sławiński) autorka zabarwia swój tekst humorem: „Wiernym czytelnikom »Tekstów Drugich« [...] nie mogło umknąć [...] założenie kącika »Fragmenty«. Słowa »kącik« użyto tu celowo – i to nie tylko dla uniknięcia nieładnej powtórki – »Fragmenty« bowiem to *locum* wyłącznie jednoosobowe i zarezerwowane: rezyduje tu Janusz Sławiński. Miejsca nie dzieli z nikim – jeśli można się tak wyrazić – dwuwymiarowo: »pionowo« – ponieważ tylko jego *Bez przydziału* stanowi zawartość tej części pisma, ale też »poziomo« – bo w »podziemiach przypisu« także nie ma żadnych lokatorów; nie istnieją nawet takie podziemia. W tekście pojawi się czasem jakiś gość, bywa, że znakomity, czasem beziemny *everyman*, ale wizyty są raczej rzadkie, bo i »gospodarz szkicu« nie bardzo gościnnie...” (s. 116).

Fragment niniejszy dał badaczce asumpt do posłużenia się w dalszej części wywodu toposem budowli: „Wiemy już z wcześniejszych ustaleń, że konstrukcję tradycyjnego szkicu wznosi się zwykle na fundamentach obligatoryjnie przywoływanego autorytetu, choć niekoniecznie w aurze bezwyjątkowej, całkowitej zgody, a i gotową budowlę podpira się rusztowaniem autorytetu epistemicznego. Gmach zwykle sprawia wrażenie solidnego, ale i niezbyt ładnego. Natomiast twórczość naukowa Sławińskiego stanowi próbę – uzasadnianą wielofunkcyjnością (a więc nie tylko poznawczością) humanistyki – ukrycia

odsłoniętych fundamentów, zabezpieczeń, rusztowań. Taka budowla – zdaniem Sławińskiego – nie tracąc stabilności, jest po prostu ładniejsza” (s. 117).

Opis ten zostaje dopełniony charakterystyczną dla stylu Judy-Mieloch uwagą meta-tekstową: „Legalność obecności żywiołu języka literatury pięknej (bo to jest podstawowe narzędzie upiększeń) w literaturoznawczym dyskursie stwierdzał Sławiński parokrotnie, niegdyś w trybie delikatnie postulatywnym, teraz o wiele bardziej już normatywnie. Jednak by nie powtórzył się *casus* Gombrowicza tłumaczonego Gombrowiczem (co także wskazywał Sławiński!) – tej piękności na razie nie ufajmy i nie wierzymy w legalność proceduru, dopóki nie prześledzimy procesu legislacyjnego. Z takiego nastawienia mogą płynąć korzyści alternatywne: albo opiszemy czynniki zapewniające stabilność pięknym konstrukcjom Sławińskiego, albo wykaże się ich chwiejność” (s. 117).

Autorka recenzowanej książki bardzo konsekwentnie potrafi podtrzymywać raz przyjętą konwencję ornamentowania swojego wywodu za pomocą określonej metaforyzacji. W tym samym rozdziale czytamy bowiem: „Inną formą ograniczania spotkań poza tekstem Sławińskiego stanowi niezdradzanie adresu »zamieszkania« autorytetu. Unie-możliwia to nie tylko kontakt poza pośrednikiem, ale także po prostu sprawdzenie Sławińskiego, jeśli by się nie ufało dokładności przytaczania, rozumieniu przez niego cudzych słów, funkcjonowaniu cytatu poza rodzimym kontekstem itd. Czasem nieufność jest w zasadzie wykluczona z retorycznego punktu widzenia (trzeba by tu zlokalizować *argumentum ad vanitatem*) poprzez chwilowe wtargnięcie czytelnika do wspólnoty »wiedzących« [...]” (s. 126).

A na dalszej stronie możemy podziwiać, jak Juda-Mieloch rozwija metaforę zamieszkania w tekście, zręcznie przechodząc ku antytezie „cudzoziemiec–rodak”: „Odmienny – legalny, dlatego bardzo wyrafinowany – sposób w ramach tej strategii to zaludnianie swego tekstu cudzoziemcami. Porozumienie – przy nieobecności tłumacza (w przypisach Sławiński przywołuje teksty w oryginalnych wersjach językowych) – często jest niemożliwe. Funkcjonowanie cudzoziemca nawet personalne i lokalizowane trzeba uznać za równie nieme, jak w przypadku bezimiennych i bezdomnych czy tylko bezdomnych rodaków. Nie ma w tym, oczywiście, winy Sławińskiego, który nie charakteryzuje się naiwnością i dobroduszością poliglotty, rozumie niezręczność sytuacji i jej tekstowy odpowiednik – niefunkcjonalność, dlatego zwykle nie opatruje przypisowego odesłania do obcojęzycznego tekstu – jest to niemal reguła w *Koncepcji języka poetyckiego...* – częstą w innych sytuacjach formułą »Por.«” (s. 127).

W rozdziale *Plecy autorytetów i indyktor zmiany obyczajów naukowych* (Grażyna Borkowska), poświęconym tekstom autorki *Pozytywistów i innych*, stosuje badaczka z kolei metaforę militarną: „Borkowska, która tak niecierpliwie czekała w swej pierwszej książce na odpowiedni moment dla podania własnych propozycji (»Aby wskazać choćby jeden argument ofensywny, wykraczający poza plecy autorytetów, zwróćmy uwagę na...« [...]), tu jakby traci na animuszu. Ciągła szarża bez ubezpieczenia męczy tak samo, jak pokorne malowanie tła [...]” (s. 152).

W zakończeniu rozdziału pojawia się zaś personifikacja: „Teksty Borkowskiej robią wszystko, by zachować młodość, usiłują nie zestarzeć się za szybko” (s. 177).

I wywołuje ona zabawną uwagę autotematyczną: „Skoro zauważyliśmy u siebie feministyczną frazeologię kultu młodości, opis – mamy nadzieję, że względnie pełny – wypada zakończyć, by nie spełniło się proroctwo Kuhna o nieuchronności kolejnych nawróceń” (s. 177).

W rozdziale *Komfortowa poznawczo sytuacja* (Ryszard Nycz) najciekawsza stylistycznie wydaje się próba opisanego nastroju dyskursu naukowego tego badacza: „atmosfera tych tekstów, nawet w partiach polemicznych, jest w miarę łagodna (nie licząc dwóch przypadków użycia ironii), nie powinny one wzbudzać ostrych sprzeciwów, dlatego że – jak już

wcześniej zauważyliśmy – nie roszczą sobie prawa do ostateczności ustaleń. Ponieważ nie przeprowadzają żadnej »akcji«, trudno się spodziewać »reakcji« (s. 200).

Z kolei w rozdziale *Właściciel prawdy nieostatecznej* (Henryk Markiewicz) uwagę przyciąga metafora szczeliny:

„Także i w *Polskich teoriach powieści* znaleźliśmy kilka takich szczelin, przez które do narracji sączy się mówienie spoza świata przedstawionego, często zresztą te podane bez bibliograficznej lokalizacji uwagi dają się odnieść do konkretnych opracowań czy chociażby nazwisk literaturoznawców [...]».

Drugim rodzajem takiej szczeliny jest dwukrotne (a więc także rzadkie w porównaniu z innymi rodzajami wypowiedzi literaturoznawczej) ujawnienie procesu myślowego autora” (s. 200–201).

Szczególną cechą tego fragmentu jest mówienie o dyskursie naukowym w kategoriach opisu dzieła literackiego, takich jak narracja czy świat przedstawiony – uprawnia do tego autorkę recenzowanej książki wcześniejsze nazwanie Markiewicza „narratorem dyskursu metanaukowego” (s. 217).

Zastanowię się teraz, jak Juda-Mieloch rozumie przedmiot swoich badań, czyli to, co nazywa „figurą autorytetu”. Przyglądając się fragmentom pracy, w których odbija się wyobrażenie autorki o przedmiocie jej studiów, można dokonać uporządkowania poszczególnych rozumień tego kluczowego pojęcia. Należy jednak rozpocząć od terminu „autorytet”.

Za innymi autorami (i autorytetami) – głównie Józefem Bocheńskim, Paulem Ricoeurem, Karlem Popperem – Juda-Mieloch definiuje „autorytet” wstępnie jako:

1) źródło tymczasowej wiedzy oraz kryterium jej prawdziwości (s. 26), punkt oparcia dla „normalnych” (tzn. niezaplanowanych jako rewolucyjne) badań naukowych (s. 25), a zarazem konstrukt przeznaczony do obalenia w danej dziedzinie nauki w toku jej rozwoju (s. 26);

2) uprawomocnioną poprzez odwołanie się do wypowiedzi lub instytucji (s. 29) relację trójczłonową, czyli relację między dwiema osobami: podmiotem autorytetu i osobą autorytatywną, odpowiedzialnymi za jakąś podlegającą ocenie wartość – oraz dziedziną autorytetu (s. 27).

Zarazem badaczka odcina się od pojmowania autorytetu jako przemoc. Za Bocheńskim rozróżnia Juda-Mieloch autorytety epistemiczne, których domenę stanowią zdania, i autorytety deontyczne, których domeną są dyrektywy (s. 29), a następnie przypomina myśl Ricoeura, że warunkiem uznania autorytetu epistemicznego jest „Uznanie większej kompetencji i prawdomówności podmiotu w dziedzinie [...]” (cyt. na s. 31). Dla Bocheńskiego owo uznanie odbywa się poprzez wgląd bezpośredni, lecz częściej – przez wnioskowanie, co okazuje się logicznie słabe (s. 32). Dlatego – zauważa badaczka – zarówno Bocheński, jak i Popper utrzymują, że prawda stoi ponad wszelkim autorytetem; w przeciwieństwie do autorytetu – obiektywna i niezawodna. Nieuchronnie bowiem „w ramach nauki formuluje się zdania niezgodne z prawdą (ale zgodne z aktualnym stanem wiedzy)” (s. 32), co naturalnie otwiera problem subiektywności i obiektywności poznania.

Praktyczny cel badań nad autorytetem to zatem, zdaniem autorki recenzowanej książki, „zwiększenie samoświadomości twórców nauki [...]” (s. 39), którzy mogliby ostrożniej składać akty wiary w prawdomówność i kompetencje innych uczonych.

Juda-Mieloch posługuje się sformułowaniem Johna Zimana, aby pokazać, że w tekstach naukowych autorytet jest podstawą dowodzenia dokumentującą zbiorowy charakter argumentacji naukowej (s. 12). W swojej książce widzi badaczka autorytet przede wszystkim jako „Kategorię służącą naukoznawczej charakterystyce [...] procedur »powoływania się na« [...]” (s. 12). Owe procedury śledzi w tekstach literaturoznawczych, w których – jak prawdopodobnie w całej humanistyce – rysuje się swoisty problem autorytetu. Juda-Mieloch pisze o nim ogólnie, lecz z dużym wycuciem: „Być może, to właśnie ów pierworod-

ny grzech literaturoznawstwa, słabość polegająca na tym, że jego rozwój to dzieje kolejnych rozumień następujących po sobie tekstów, wzmagany dodatkowo naukową tęsknotą do pewności jest podstawą ostrego przeciwstawiania naukowości (bezsprzeczności, do której prowadzi jedynie rozum) autorytetowi (niepewności związanej z zawierzeniem), które można obserwować w ramach dyscypliny” (s. 17).

Nasuwa się pytanie: czy badacz autorytetu jest też w sposób naturalny badaczem figury autorytetu? Z rozdziału pierwszego dowiadujemy się, że autorytet naukowy może funkcjonować w tekście jako figura autorytetu, z rozdziału drugiego, że właśnie figura autorytetu stwarza sprzyjające warunki do interpretacji autorytetu w literaturoznawstwie w aspekcie tekstowym – interpretacji, której towarzyszy zatarcie „osobowego wymiaru kategorii autorytetu [...]” (s. 54), ale dopiero czytając *Zakończenie*, mamy sposobność docenić, jak istotną jest struktura powiązania pojęcia autorytetu i pojęcia figury autorytetu. W *Zakończeniu* badaczka rozpoznaje figurę autorytetu jako „tekstowy wariant opisywanej przez socjologię nauki relacji mistrz–uczeń, która warunkuje instytucjonalną ciągłość nauki oraz zapewnia tradycyjno-innowacyjny charakter jej trwania” (s. 248). Co więcej – Juda-Mieloch uważa, że w tekstach literaturoznawczych figura autorytetu w znacznym stopniu rozszerzyła tę tradycyjną relację autorytarną. Badaczka obserwuje, że ewentualność jej nawiązania jest praktycznie nieograniczona, gdyż znosi zarówno bariery geograficzne (bo autorytetem może być każdy publikujący człowiek nauki, którego teksty są dostępne naukowcowi poszukującemu autorytetu), jak i obyczajowe (bo autorytetem może być badacz młodszy od wykorzystującego figurę autorytetu) (s. 248 n.). Czytelnik zaś jawi się w tym kontekście jako świadek relacji autorytarnych i zarazem twórca własnej relacji z autorytetem (s. 249) (na zasadzie zgody z danym twierdzeniem lub braku tej zgody, w akcie zawierzenia cudzej, bezpośrednio zrozumianej wypowiedzi (s. 42)).

Owo poszerzenie tradycyjnej relacji spowodowało według Judy-Mieloch inne rozumienie autorytetu naukowego niż dawniej: zdjęcie z niego zadań dydaktyczno-etycznych, powiązanych z relacją mistrz–uczeń, oraz nadanie tejże relacji charakteru czysto poznawczego (s. 249). Przemiany w pojmowaniu autorytetu naukowego nie doprowadziły jednak do demokratyzacji życia naukowego, ale – w ramach literaturoznawstwa – do wyeksponowania merytoryzmu w kompleksie pożądanых cech autorytetu naukowego (s. 249 n.).

Należy dodać, że autorka, przeprowadzając badania tekstów wybranych do analizy, potrzebuje nieustannie posługiwać się pojęciem autorytetu i przy tej okazji ładnie poszerza zakres leksyki z nim związanej: pisze o „budowaniu własnego autorytetu” (w tekstach Ziomka), o „zabiegach budujących autorytet własny” (w tekstach Sławińskiego) (s. 132), o „technice” (s. 129) albo o „sposobie wprowadzania autorytetu” (s. 236) lub o „strategii wprowadzania autorytetu” (s. 237) do dyskursu literaturoznawczego, o „przywołaniu autorytetu przez podanie adresu bibliograficznego wewnątrz narracji [...]”, o „cytowaniu rozmaitych autorytetów” (s. 152), o „jawnej obecności autorytetu [...]” (s. 155) czy o „czasowym wskaźniku pochodzenia autorytetów [...]” (s. 161) w analizowanym tekście, wreszcie o strategii, która „bezwzględnie uruchamia autorytet” (s. 189) bądź o najprostszych sposobach „uruchomienia autorytetu [...]” (s. 229).

Przyjrzyjmy się teraz definicjom i charakterystykom terminu „figura autorytetu”, zamieszczonej w obrębie książki *Na ramionach gigantów*. Figura autorytetu to dla Judy-Mieloch:

1. Logiczne spoiwo z natury niespójnego tekstu humanisty, podstawa dowodzenia w nauce humanistycznej, dowodzenia, które „stanowi domenę [...] przede wszystkim zdań opartych na rozumieniu wypowiedzi” (s. 14). Figura autorytetu może być zatem fundamentem tekstu (w rozdziale czwartym autorka mówi o „opisie figury autorytetu budującej wywód Nycza” (s. 195)). Wszelchniejąca w literaturoznawstwie figura autorytetu „zasadza się na bezpośrednim rozumieniu wypowiedzi innych [...]” i w tym sensie wiąże się ze zdaniem opartym na „rozumieniu wypowiedzi innych”, które nauki humanistyczne

tolerują, mimo że nie są to zdania mające za podstawę bezpośrednie doświadczenie (s. 41). Zarazem figura ta bywa „wstydliva dla humanisty [...]” (s. 209).

2. „Tekstowe sposoby radzenia sobie z obecnością »innych« w dyskursie literaturoznawcy [...]” (s. 16). Figura autorytetu ma charakter dychotomiczny: „raz pełni funkcję czysto poznawczą, innym razem wzbudza nieufność swym zanadto perswazyjnym nastawieniem” (s. 248).

3. Indykator zmian, który „sygnalizuje zbliżającą się rewolucję i przeobrażenie pracomocnego sposobu uprawiania nauki” (s. 140). Według Judy-Mieloch bowiem figura autorytetu „w perspektywie diachronicznej ukazuje swą zdolność do zmiany, natomiast synchronicznie wydaje się ostoją niezmienności” (s. 229).

4. Tekstowy wariant „opisywanej przez socjologię nauki relacji mistrz–uczeń, która warunkuje instytucjonalną ciągłość nauki oraz zapewnia tradycyjno-innowacyjny charakter jej trwania” (s. 248) (w tym punkcie powtarzam końcowy wniosek Judy-Mieloch).

Z tego zestawienia czterech grup twierdzeń wynika, że w książce *Na ramionach gigantów* nie znajdziemy precyzyjnej definicji figury autorytetu. O ile pojęciu autorytetu poświęcona została większość rozdziału pierwszego, o tyle figura autorytetu jako termin została zaledwie naszkicowana w podrozdziale 1.4: *Retoryka i poetyka tekstu literaturoznawczego*. Badaczka nie zdradza, czy figurę autorytetu w tekstach literaturoznawczych rozumie jako figurę myśli, czy np. jako przejaw figuratywności wywodu naukowego – zgodnie z sugestią Michała Rusinka: „Wywód tekstów literaturoznawczych nie musi być podporządkowany argumentacyjnemu toposowi, lecz, niejako bezpośrednio, figurze – uwolnionej spod władzy logiki, często nieliniowej, niejednoznacznej bądź wewnętrznie sprzecznej”¹⁰.

Pisząc o Markiewicz, Juda-Mieloch starannie rozróżnia terminy, stwierdzając, że badacz ten „Uznaje autorytety i wykorzystuje figurę autorytetu w konstrukcji swych tekstów” (s. 246), ale w innych miejscach książki pojęcia autorytetu oraz figury autorytetu wzajemnie się przenikają w rozmaitych użyciach. Juda-Mieloch częstokroć stosuje zamiennie termin „figura autorytetu” i termin „mechanizm autorytetu”, np. pisze: „na funkcjonowanie mechanizmu autorytetu w tekście humanistycznym wpływa szereg czynników [...]” (s. 139). Z kolei „mechanizm autorytetu” badaczka zdaje się dowolnie zamieniać na „mechanizm funkcjonowania figury autorytetu [...]” (s. 229). Niekiedy upraszcza figurę autorytetu do samego pojęcia autorytetu i pisze o „Charakterystycznej cesze funkcjonowania autorytetu w tekstach Borkowskiej [...]”, czyli o wzmacnianiu autorytetu „poprzez zastosowanie wartościującej etykiety w odniesieniu do przywoływanego autorytetu” (s. 171), czy o „sposobie i sfunkcjonalizowaniu istnienia autorytetu w książkach Ziomka i Markiewicza” (s. 223). Bywa też tak, że to figura autorytetu pojawia się w stwierdzeniach, w których dotąd występowało pojęcie autorytetu, np. wówczas, gdy autorka pisze o zredukowaniu tej figury „do kilku prostych procedur włączania jej w tego typu tekst” (s. 220) (w *Polskich teoriach powieści* Markiewicza) albo o „technikach włączania figury autorytetu do dyskursu” (s. 228).

Tych zatem czytelników, którzy oczekują tradycyjnego definiowania w książce naukowej, może niepokoić nie dość wyraziste i mocne definicyjne określenie terminu „figura autorytetu” przez Judę-Mieloch, terminu rozmywającego się w kolejnych użyciach; natomiast czytelnikom przyzwyczajonym do innych sposobów eksponowania przedmiotu badań w humanistyce wystarczy, że w swoich opisach „figury autorytetu” badaczka wciąż krąży wokół funkcji argumentacyjnej, jaką pełni autorytet w tekstach, że zajmuje się obserwowaniem „sfunkcjonalizowania istnienia autorytetu [...]”. Jest to całkowicie zgodne

¹⁰ M. Rusinek, *Między retoryką a retorycznością*. Kraków 2003, s. 176.

z faktem, iż figury mogą być używane w prozie jako środki argumentacyjne. Cóż więc z tego, że brakuje precyzyjnej definicji?

Poszukując jednak przyczyn niedookreślenia terminu „figura autorytetu”, wolno wskazać albo na niechęć autorki do klasycznej formy opisu naukowego, albo na brak odpowiednich narzędzi, które sprzyjałyby dokładnemu rozpoznaniu badanego przedmiotu. Juda-Mieloch za podstawowe narzędzia swojej analizy uznaje aparaturę retoryki i poetyki (s. 39), lecz zwróć uwagę, że ujęcie tematyki autorytetu w jej książce nie jest ściśle retoryczne. Przyjrzyć się teraz stopniowi wykorzystania narzędzi analizy, jakich dostarcza retoryka, w książce *Na ramionach gigantów*.

Nie ulega wątpliwości, że autorka zna teorię retoryki, bez trudu wychwytuje w tekstach jej elementy (np. *diasyrm* (s. 162)), odnajduje rozmaite „retoryczne sposoby uwiedzenia czytelnika [...]” (s. 132), jak również doskonale wydobywa z różnych dyskursów naukowych fragmenty perswazyjne, o charakterze polemicznym, agonistycznym, i potrafi je interesująco interpretować. Ukazuje to następujący przykład:

„Poetyka szkicu literaturoznawczego zakłada obligatoryjne rozliczanie się z wykorzystywanych zasobów. Tak więc zawsze i cytat, i omówienie opatrzone będą przypisem odsyłającym do źródeł naukowych. Kontynuację stanowi akt aprobatorynego przytoczenia, natomiast aktywność modyfikująca – ustalenie dystansu i zakresu niezgody. W literaturoznawczej twórczości Ziomka najczęściej służy temu formuła: »Jest to jednak połowa prawdy«, która sygnalizuje moment przejścia od kontynuacji do aktywnej konwersacji. Spotyka się także inne wykładniki tej strategii, np. orzekanie o »połowie racji«, »częściowej słuszności«, »prawdzie i nieprawdzie« [...].

Taka konstrukcja nadaje dyskursowi Ziomka charakter retoryczny. Agonistyczność jest tu jednak narzędziem poznania, środkiem w dążeniu do prawdy naukowej, więc nie powinna być łączona z przypisywanymi retoryce cechami jedynie nastawienia na cel uzasadnienia racji; zbiór mniemań bowiem sprowadzonych do intersubiektywnej przestrzeni polemiki to budowanie prawdy naukowej” (s. 79–80).

Czy inny przykład, w rozdziale o tekstach Borkowskiej:

„Już pierwszy akapit książki zamiast tradycyjnego, uzgodnionego wcześniej (za kulisami narracji) tła historycznego wprowadza atmosferę agonu. I – jak już powiedziano – czyni to jawnie, poprzez zastosowanie dość agresywnego środka – pytania retorycznego [...].

Retoryczność dyskursu cały czas zresztą jest podtrzymywana tradycyjną podręcznikową apostrofą lub formułowaniem pytań” (s. 153).

Juda-Mieloch dostrzega też retoryczność w tak na pozór neutralnych stylistycznie partiach tekstu jak przypisy (jednocześnie fragment ten jest przykładem pozytywnego wartościowania prób samostanowienia literaturoznawców): „Przypisy w tekstach Sławińskiego pełnią więc oprócz funkcji informacyjnej oraz komentującej także funkcję retoryczną. Celem tej perswazji jest niezmiennie skonstatowane już osłabienie związków z tradycją literaturoznawczą i budowanie własnej miarodajności jako naukowca” (s. 135).

Nietrudno jednak dostrzec, że autorka nie w pełni wykorzystuje istniejącą wiedzę retoryczną nie tylko na temat figuratywności, lecz także na temat argumentowania *ex auctoritate*. W tym drugim wypadku przyczyną było prawdopodobnie czerpanie z opracowania zasad analizy argumentu z autorytetu zamieszczonych w *Sztuce argumentacji* Krzysztofa Szymanka, Krzysztofa A. Wieczorka i Andrzeja S. Wójcika (s. 68–70). Te same zasady znajdujemy w wydanym wcześniej słowniku Szymanka¹¹, identycznie zatytułowanym, ale

¹¹ K. Szymanek, K. A. Wieczorek, A. S. Wójcika, *Sztuka argumentacji. Ćwiczenia w badaniu argumentów*. Warszawa 2003, s. 68–70. – K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa 2001, s. 67–69.

nie są one jego autorstwa: zasady te opracował Douglas Walton, zatem lektura jego *Appeal to Expert Opinion: Arguments from Authority*¹² mogłaby się okazać kluczowa¹³. Niezmiernie ważną kwestią wydaje się bowiem rozróżnienie funkcjonujące w polskich tekstach literaturoznawczych między sytuacją stosowania rzetelnie zbudowanego argumentu z autorytetu a sytuacją stosowania sofizmatu, który może go tylko przypominać: tzn. *argumentum ad verecundiam*. Jest to argument odwołujący się do poważania, „w którym szermowanie sławnymi nazwiskami, tytułami dzieł i obcojęzycznymi cytatami obliczone jest na oniesmielenie, odebranie pewności siebie i przez to osłabienie krytycyzmu odbiorcy, obawiającego się ośmieszenia, a nawet potępienia za występowanie przeciw opinii wybitnych, cieszących się powszechnym poważaniem osobistości”¹⁴. W książce *Na ramionach gigantów* brakuje stwierdzenia, na czym opiera się dowodzenie w analizowanych tekstach literaturoznawczych – na argumencie z autorytetu czy na *argumentum ad verecundiam*. Można jednak wątpić w słuszność rozpoznania przez autorkę *argumentum ad ignorantiam* we fragmencie pracy Ziomka zawierającym cytaty w języku obcym (s. 106): czy jest to istotnie *argumentum ad ignorantiam*, czy też właśnie *argumentum ad verecundiam*? Brak sofizmatów poza tym wypadkiem oznaczałby pewną rzetelność literaturoznawców polskich, unikających chwytów erystycznych. Aby to ustalić, należałoby wyjść od rozpoznania, którzy badacze są wiarygodni w nurcie literaturoznawstwa (co zresztą Juda-Mieloch w różnych miejscach książki czyni w sposób rozproszony), i sprawdzić wartość odwołań do cudzych tekstów w analizowanych pracach.

W toku swoich rozważań autorka rzadko sygnalizuje, że zajmuje się analizą *argumentum ex auctoritate* – czyni to np. w rozdziale piątym, w podsumowaniu: „Aby uzupełnić listę sposobów stosowanych przez Nycza w celu uruchomienia dowodu z autorytetu, trzeba pozostać jeszcze przez chwilę w kręgu przykładów. Trzecim sposobem wprowadzania autorytetu w jego możliwie prostym rozumieniu jest użycie czasownika oznaczającego uzasadniającą funkcję następującego potem cytatu” (s. 206).

Juda-Mieloch wymienia tutaj czasowniki takie, jak „przypomina”, „zauważył”, „pisał”, „scharakteryzował”, „radził”, „pokazuje”, „podsuwa” (hipotezę), „argumentuje”, „świadczy”, „przekonuje”, „dowodzi” (s. 206 n.). Doskonale widać na tym przykładzie, że argument z autorytetu jest utożsamiany z każdym wprowadzaniem autorytetu. Czy słusznie? Warto by najpierw określić, kiedy tekst naukowy możemy traktować jako tekst perswazyjny. Z pewnością nie powinniśmy mówić o argumencie z autorytetu w przypadku, gdy autor odwołuje się do wiedzy potocznej tak, jak czyni to Ziomek, tworząc sądy z użyciem sformułowania „jak wiadomo”. Chociaż Juda-Mieloch stwierdza w tych miejscach „przywoływanie wiedzy zdroworozsądkowej w trybie uzasadniającym, jako autorytetu” (s. 105), nie mamy podstaw do tego, by owe elementy stylu naukowego uznać za argument z autorytetu.

Zaniechanie zaawansowanej metodologii retorycznej nie przeszkodziło jednak Judzie-Mieloch w szczegółowym zbadaniu materiału i dokonaniu wyjątkowo cennych obserwacji. Stało się to możliwe dzięki jej wiedzy teoretycznoliterackiej, dzięki znajomości współczesnych sposobów opisywania rozmaitych strategii komunikacyjnych czy porządków modelowania dyskursu. Bardzo przydatna okazała się np. adaptacja opisu relacji osobowych w komunikacji literackiej zaproponowana przez Aleksandrę Okopień-Sławińską – Juda-Mieloch stworzyła na tej podstawie własny schemat układu ról w komunikacji literaturoznawczej (s. 44) i potrafiła się do niego konsekwentnie odnosić, śledząc różne relacje w wybranych tekstach.

¹² D. Walton, *Appeal to Expert Opinion: Arguments from Authority*. Pennsylvania 1997.

¹³ Podobnie jak lektura wielu innych prac D. Waltona, dotyczących teorii argumentacji, np. *Appeal to Popular Opinion* (Pennsylvania 1999).

¹⁴ Szymank, *op. cit.*, s. 61.

Najważniejszą zasługą autorki książki *Na ramionach gigantów* jest przede wszystkim dokładne określenie „standardowej strategii wprowadzania autorytetu” (s. 237) oraz szczegółowe opisanie niestandardowych technik odwoływania się do autorytetu w zebranym materiale. Standardową strategię Juda-Mieloch omawia np. w rozdziale dotyczącym tekstów Markiewicza:

„Można w niej wyróżnić kilka stałych elementów. Po pierwsze, czytelnik stwierdza formułę sygnalizującą pojawienie się relacji autorytarialnej. Zwykle zawiera ona pozytywne wartościowanie, które może przyjąć rozmaite warianty tekstowe. Formuła taka poprzedza cytat, którego kształt i rozmiar także bywają rozmaite. W takiej sytuacji obligatoryjny jest również element trzeci – przypis informacyjny, najczęściej podający numer strony. [...]

Ewentualną czwartą fazę stanowi ustalenie zakresu (dziedziny) relacji autorytarialnej” (s. 237–238).

W miejscu, w którym autorka przedstawia sposób realizacji tej czwartej fazy w wypowiedziach Markiewicza, jej opis osiąga wyjątkową rzeczowość i staranność: „Najczęściej spotyka się tu zawężenie w porównaniu z kontekstem macierzystym. W tym miejscu ustala się także zakres niezgody i jest to domeną działalności modyfikującej, aczkolwiek wyjściowo opartej na autorytecie. Jednak praktyki modyfikujące, ponieważ często odnoszą się nie do pojedynczych zdań, ale do bardziej rozbudowanych teorii, nie wymuszają poprzednictwa cytatu, czasem ratując się streszczeniem (wydaje się, że jest to jedna z ulubionych form wypowiedzi Markiewicza), czasem po prostu zakładając określone kompetencje czytelnika, który samodzielnie powinien zlokalizować źródło nawiązań [...]. Ma się wrażenie, że poprzez miejscowe wyciszenie skrupulatności bibliograficznej uzyskuje się zaakcentowanie części modyfikującej dyskursu. Są to passusy regresywnej obecności autorytetu, który jest zmuszony do usunięcia się w przeszłość dyscypliny. Pierwszy krok to właśnie wyrugowanie autorytetu z przypisu, co stanowi dodatkowo symptom równoległego procesu – mianowicie, przesuwanie się przywoływanych twierdzeń w sferę własności wspólnej. Co prawda, jeszcze sygnowanej nazwiskami autorów, ale już traktowanej na innych niż pierwotnie warunkach [...]” (s. 238).

Powróć teraz do *Zakończenia*, stanowiącego ukoronowanie książki Judy-Mieloch. We wnioskach końcowych badaczka pisze o technikach włączania autorytetu w tekst. Wymienia czynniki, które decydują o sposobie istnienia figury autorytetu w pracach literaturoznawczych (s. 250):

1. Gatunek literaturoznawczy. Dzięki wnikliwym studiom nad różnorodnymi tekstami pięciorga literaturoznawców Juda-Mieloch odkrywa, że same wyznaczniki tego gatunku zawierają dyrektywy wykorzystania figury autorytetu. W podsumowaniu przypomina dwa najważniejsze:

A. Syntezę historycznoliteracką, w której figura autorytetu pojawia się rzadko i w nieoczekiwanych miejscach, „jako element strategii konstrukcyjnego entymematu” (s. 252) – synteza bowiem „stara się fakt wyzyskania autorytetu ukryć, choć odbywa się to jedynie w warstwie stylistycznej takiej narracji” (s. 251). Niemożliwością jest tradycyjne rozliczenie się z wykorzystywaniem pracy innych, bo to sprzeczne z zadaniami syntezy, dlatego właśnie posłowia do tych tekstów zawierają słowa skruchy za fakt zależności od innych czy nawet podległości innym badaczom, poświadczony w bibliografii.

B. Szkice literaturoznawcze, w których figura autorytetu występuje obficie. Stosowane w nich strategie oscylują od alegacji do odrzucenia, lecz najczęściej spotykamy tutaj strategię aktywnej kontynuacji.

2. Metodologia studiów literackich w danym tekście. Juda-Mieloch słusznie podkreśla, że metoda badania determinuje właściwości opisu, a wcześniej, w rozdziale czwartym – że na figurę autorytetu ma wpływ także „przynależność literaturoznawcy do określonej szkoły naukowej [...]” (s. 139). Zdaniem Judy-Mieloch, spotkania podmiotu z autorytetami

mogą być w ramach danej metody równie istotne jak przedmiot opisu (np. w syntezie tworzonej przez feministkę) lub zupełnie nieważne, a nawet wstydlive, przy uświadomieniu sobie przez autora – słabości dowodzenia opartego na autorytetach (np. w szkicu strukturalisty).

3. Faza zmiany paradygmatu. Badaczka ma tu na myśli uniemożliwienie nawiązania relacji autorytarialnej w wyniku odrzucenia starego paradygmatu naukowego przez społeczność uczonych, co według Thomasa S. Kuhna pociąga za sobą negację większości lektur stworzonych w ramach tego paradygmatu.

4. „Czynniki osobowościowe”. Są to według Judy-Mieloch (s. 254):

- a) otwartość i wszędobylskość Ziomek;
- b) samotnictwo i konsekwencja Sławińskiego;
- c) emocjonalność i nowoczesność (w rozumieniu „bycia modnym”) Borkowskiej;
- d) uprzejmość i dociekliwość Nycza;
- e) nieufność poznawcza i tradycjonalizm Markiewicza.

Ostatni czynnik autorka recenzowanej książki opisała najslabiej, wymieniając przykłoty analizowanych literaturoznawców, „wyczytane z ich tekstów” (s. 254), lecz nie osadzone w żadnej teorii osobowości. Bez wątpienia, jakieś cechy osobowości mogą wywoływać określony sposób włączania autorytetu w tekst, jak też w ogóle „pełnienie społecznej roli uczonego” (s. 254), jednakże ich nazwanie, choć atrakcyjne stylistycznie, jest nieprzydatne naukowo. Pośród wymienionych przez Judę-Mieloch przymiotów jedynie otwartość, samotnictwo, konsekwencja i emocjonalność są cechami osobowości w rozumieniu psychologii – choć należy dodać, że występują one wyłącznie w potocznych charakterystykach psychologicznych osobowości. Zarazem ten fragment doskonale ilustruje walory stylistyczne pracy Judy-Mieloch i odzwierciedla „naturę” całej książki. Bez wątpienia wyróżniają ją: żywość obserwacji, plastyczne wyobrażenia czynności podmiotów analizowanych tekstów, przekraczanie standardowych metod rozumowania i badania, swoboda dociekania, błyskotliwość uwag. Z tych względów jest to książka wyjątkowa, po którą sięgamy z przyjemnością także po to, by poznać i zrozumieć oryginalność XX- i XXI-wiecznego literaturoznawstwa polskiego.

Abstract

LUIZA RZYMOWSKA
(University of Wrocław)

ON AN INNOVATIVE DESCRIPTION OF THE FIGURE OF AUTHORITY

The text reviews Małgorzata Juda-Mieloch's book *On the Arms of Gigants (Na ramionach gigantów)* devoted to the figure of authority in contemporary Polish literature specialists, edited in Cracow in 2008, and is an original kind of 20th and 21st c. history of Polish literary studies. The reviewer evaluates the study from many perspectives: firstly, from the point of selecting the research material made up of writings by five Polish literary scholars, *i.e.* Jerzy Ziomek, Janusz Sławiński, Grażyna Borkowska, Ryszard Nycz, and Henryk Markiewicz; secondly, regarding the choice of style, which often recalls an essay; thirdly, on the part of determining the object and research purpose, including the mode of resorting to the term “authority;” fourthly, as far as the use of rhetoric theory for material analysis is concerned; and fifthly, considering the scholar's greatest achievements seen in this book.